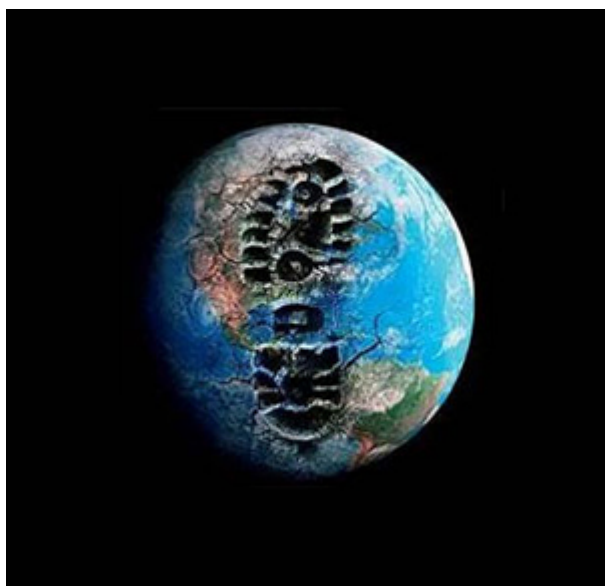


Zaprzeczone koszty

Okruchy ekozoficzne

Cywilizacja jest odpowiedzią na ludzkie tęsknoty i pragnienia. Czego chcemy? Łatwego, długiego życia, obfitości i wygody. No dobra, ale to kosztuje. Ile? Całkiem sporo: załamywanie się usług ekosystemowych, zmiany klimatu, problemy zdrowotne, psychiczne i społeczne. Te koszty kładą się cieniem na cywilizacyjnej laurce tak mocno, że nie można ich już nie dostrzegać. To jest jak kamyk w bucie i nie pozwala cieszyć się dobrobytem.

Zauważam dwa sposoby, na które inteligentni, wykształceni i mądrzy ludzie radzą sobie z tym dysonansem. Pierwszy, dość prosty, polega na negocjowaniu i odsuwaniu kosztów oraz skupianiu się wyłącznie na potencjalnych, jednostronnych zyskach. Celują w nim w większości polscy politycy, z premier Kaczyńskim na czele. Kontestowanie pakietu klimatycznego i kurczowe trzymanie się energetyki opartej na węglu są naszą wizytówką. Gdy Unia Europejska pod wpływem oporu Polski decyduje się zredukować cele klimatyczne, traktujemy to jako sukces. Co zyskujemy? Przede wszystkim niższe rachunki za prąd. Do czasu oczywiście. Tak czy owak, każdy z nas będzie miał więcej pieniędzy w kieszeni. Czy ktoś tego nie chce? Jeśli można nie ponosić kosztów, to świetnie! Jeśli można je odsunąć w czasie - znakomicie! Nawet gdy oznacza to jeszcze poważniejsze kłopoty w przyszłości.



Odcisk węglowy

Drugi sposób jest bardziej wyrafinowany, choć podobnie jak pierwszy sprowadza się do ulegania systemowi iluzji i zaprzeczeń. Otóż mówi się nam, że możemy mieć wszystko, co tak kochamy, czyli pełne półki w sklepach, wakacje daleko stąd i dużo pieniędzy - z jednoczesnym dbaniem o klimat. To przesłanie wyrażone jest w dwóch prestiżowych dokumentach, które ukazały się dopiero co - we wrześniu i listopadzie bieżącego roku. Pierwszy to raport „Lepszy wzrost, lepszy klimat: Nowa gospodarka klimatyczna” przygotowany przez Światową Komisję ds. Ekonomii i Klimatu. Drugi to raport podsumowujący Międzyrządowego Panelu ds. Zmian Klimatycznych ONZ (IPCC).

W obu raportach akcentuje się zagrożenia związane ze zmianami klimatu. Dotyczą one wszystkich aspektów naszego życia i są powszechnie znane. Szczególną uwagę zwraca się jednak na gospodarkę i system ekonomiczny. Otóż na dłuższą metę nie da się prowadzić biznesu i utrzymać obecnego

systemu w świecie, w którym za chwilę pojawią się masy imigrantów klimatycznych, ceny ropy, gazu i węgla poszybują w górę, a anomalie pogodowe będą generować poważne straty finansowe. Tak, w tej narracji nie unika się mówienia o kosztach, jeśli dalej będziemy utrzymywać system oparty na paliwach kopalnych. Ta stara wizja rzeczywistości musi odejść w przeszłość. Nie martwmy się jednak, bowiem mamy nową wizję. To zielony raj, oparty na nowych technologiach i nowej energetyce. Dzięki niemu będziemy mieć dobry klimat i jednocześnie stabilny wzrost gospodarczy.

Innymi słowy: do tej pory było tak, że rozwój cywilizacyjny, którego przejawem jest m.in. wzrost gospodarczy, generował znaczące koszty środowiskowe, a teraz będzie tak, że wzrost nie będzie psuł klimatu, wręcz może go poprawić. Oczywiście wszystko zależy od tego, czy zrezygnujemy z dotychczasowych źródeł energii i przestawimy się na nowe, poprawiając jednocześnie efektywność energetyczną.

Hmm..., czy można mieć coś nie ponosząc kosztów? Sprawdźmy to. Jest taki kraj, w którym średnio w 2013 roku 33,8% energii pochodziło z turbin wiatrowych. W grudniu 2013 r. aż 57,4% skonsumowanej energii pochodziło z wiatru. Tym liderem jest Dania. Przypomnę, że w Polsce udział tej energetyki wynosił w 2013 r. 3,66%. Ech, gdybyśmy tak w naszym kraju mogli pochwalić się wskaźnikiem, jaki ma Dania... Sprawdźmy jednak, jaki ślad węglowy pozostawia przeciętny Duńczyk. W 2010 roku było to 12,8 tony CO₂. A Polak? Proszę bardzo – 7,7 tony. W kraju, w którym ponad 90% energii pochodzi z węgla!

Żeby było jasne: nie chcę bronić energetyki opartej na węglu. Moją intencją jest pokazanie, że zmiana, do jakiej dążymy, jest oparta na iluzorycznych założeniach. Przekonanie, że można mieć zdrowe środowisko i jednocześnie rosnące wskaźniki PKB, jest niebezpiecznym złudzeniem. Jeśli chcemy utrzymać nasz świat i tylko przemaalować go na kolor zielony, to zderzymy się ze ścianą szybciej niż przypuszczamy.

Korzyści zawsze równoważą się z kosztami. Ta prosta i banalna prawda jest jednak ciągle wypierana na różne sposoby w imię wyidealizowanej cywilizacyjnej wizji.

Co w zamian? Co zaproponujemy ludziom?

Ryszard Kulik